

Dolar w Warszawie
6.100.000

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi	mk.	675.000
" " kraju		825.000
" " zagranicą.		1.200.000

Odniesienie do domu 1000.0 mk, miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odniesieniem 1.600.000 mk, miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefon nr. 7-99.

Dziś! Dziś!
„Igrzyska wyrylowanej kobiety”
(Miłość ośmnastolatka)
 Wspaniały dramat w 6 ciału aktach.

przyjmuje od godz. 10 — 1 i od 3—7-ej

Taginal weksel na
sumę 14.000,000
mk., wystawca M.
Polocinski, na zle-
cenie p. I. F. Ko-
chańskiego, płatny
dnia 15.XII 1925 r.
Proszę zwrócić do
żyranta Rudolfa
Kinzlera i Ska,
Wólczańska № 55.

Anglia i Francja.

Sytuacja powybiorcza w Anglii nie przedstawia się zbyt jasno dla oka obserwatora z kontynentu. — Pierwsza obietnica, jaką się narzuca przy rozważeniu wzajemnego stosunku rządu i nowej izby, jest ta: czemu w kraju tradycyjnego parlamentarizmu rząd, który po wyborach stracił większość w izbie, pozostaje nadal u władzy. Pytanie to stawiała już po deccyzi: Baldwina pewna część liberalnej prasy angielskiej. „Manchester Guardian” wyjaśnił, a właściwie próbował wyjaśnić te kwestie, tłumacząc możliwość pozostania Baldwina u władzy tem, iż de facto premier nie doznał porażki na gruncie parlamentarnym, nie potknawszy się o żadne votum nieufności w głosowaniu, a skoro tak, ma gabinet Baldwina prawo sprawować jeszcze swą władzę aż do terminu otwarcia nowej izby, to jest aż do dnia 8 stycznia roku 1924. Inaczej umiunie sens de

czyli rządowej innej organ liberalny „Daily Chronicle”. „Daily Chronicle” przenosi sprawę odrzucając na płaszczyźnie polityki zewnętrznej i stwierdza, iż na taką a nie inną decyzję Baldwina i partii konserwatywnej wpłynął wzgląd na sytuację międzynarodową i na interes państwowe W. Brytanii. Jeszcze do dnia 14 bm. centralne organizacje partyjne po zostawały, jak się wyraża „D. Chr.” pod parą, przygotowując wszystko do ewentualnych ponownych wyborów. Niechęć Labour Party do wejścia w kołizję z liberałami, niemożliwość utrzymania się gabinetu wyłącznie liberalnego bez poparcia z jednej lub drugiej strony i vice versa, doprowadziły narazie do zagmatwania sytuacji, z której jedynym wyjściem wydawało się zarządzenie nowych wyborów i perspektywa decydującej bezwzględnej większości dla jednej z trzech partii.

Konferencja Baldwina z królem wpłynęła na odmienne rozstrzygnięcie kwestii. Jak można wnioskować z ogólnych i dyskretnych wynurzeń prasy angielskiej dano do zrozumienia premierowi w trakcie konferencji ze strony do radców korony, iż ze względu na sytuację międzynarodową i zaangażowany w niej prestige Anglii nie można pozwolić sobie na luksus interregnum rządowego, oraz należy dążyć do takiego ułożenia stosunków i układu sił między trzema stronnictwami, aby nie dopuścić do ponownej kampanii wyborczej w ciągu r. 1914. W ten sposób ze strony korony sankcjonowano po raz pierwszy układ trójpartyjny, dając do zrozumienia iż dotychczasowy okres dwupartyjny, wigo-torysowski, skończył się bezpowrotnie i rząd winien szukać większości i porozumienia na terenie trzech równie silnych partii.

Tak się przedstawia sytuacja powybiorcza w Anglii od strony wewnętrznej. Tymczasowe jej rozwiązanie polega na próbie konser-

watystów opóźnienia daty przysięgi do władzy gabinetu Labour Party z Ramsay Macdonaldem na czele.

Wzgląd na sytuację międzynarodową i zaangażowanie interesów angielskich, o których wspomina „Daily Chronicle”, umotywowane są zbliżaniem się rozwiązania konfliktu anglo-francusko-niemieckiego. Zawarcie umowy przez Niemcy z wszystkimi prawie konserwatywnymi nadreńskimi i rurskimi wskazuje na blisk już finał wielkiej gry o hegemonie kontynentalną. W myśl zasady — les absens ont toujours tort — Anglia nie chce pozostać poza nawiasem układów niemiecko-francuskich, konserwatyści zaś pragną za wszelką cenę dojść do porozumienia z Francją zanim jeszcze gabinet Labour Party przy poparciu Lloyd George'a poczyni pierwsze kroki ku zrewidowaniu dotychczasowej polityki angielskiej.

Francja, oficjalna, Francja i jej prasa, wyczuły w lot słabe strony obecnego układu stosunków powybiorczych w Anglii i tenże sam „Matin”, który tydzień temu oświadczył, iż Francja nie będzie czyniła żadnych kroków decydujących dopóki Anglia nie odzyska swobody działania i nie ukonstytuuje nowego rządu, stwierdza w artykule z dn. 12 b. m., iż Francja nie może uzależniać koniecznych posunięć politycznych i rozwiązań dojrzałych już kwestii od abstynencji Anglii. W taki to przechrzty sposób dopinguje „Matin” konserwatystów, próbując ich skłonić do samodzielnego posunięć politycznych jeszcze przed terminem zwołania izby gmin.

O tej ewentualności myśli, jak gdyby przewidując ją, „Daily Chronicle” pisać co następuje:

„Ciężka będzie odpowiedzialność jaka bierze na siebie premier i minister spraw zagran na przeciąg tych trzech tygodni, w tym bowiem terminie rozegra się prawdopodobnie ostateczny epilog dramatu franko-anglo-niemieckiego, który rozpoczął się w r. 1919 — Jest to zaiste fatalizm konstytucyjny, który pozwolił naszemu premierowi przywłaszczyć sobie tę odpowiedzialność w tym samym czasie, gdy wybory przyniosły porażkę jego partii, a pierwsze głosowanie w nowej izbie gmin będzie dlań wyrokiem ostracyzmu”.

Ustęp powyższy uzupełnia i rozwija myśl zawartą w artykule „Matin’a” i oświeca zarazem sytuację, w jakiej znalazły się oba rządy i obaj premierzy.

W tym wypadku i w tej chwili cała przyjemność, jakbyś się wyrażili wulgarnie, jest po stronie Poincaré’go. Z tem zastrzeżeniem oczywiście, iż „rira bien, qui rira le dernier”, co już będzie mogło się odnosić tylko do przyszłego partnera z nad Tamizy — Ramsay’a Macdonalda i Lloyd George’a.

W. Kraus.

OSŁO.

Wkrótce trzeba będzie dokonać poprawki na mapach krajów skandynawskich, dokładniej mówiąc, na mapie Norwegii, a to z następującego powodu:

Do parlamentu norweskiego projekt ustawy, przywracającej stolicy Norwegii, miastu Chrystianii, jej dawną nazwę — Oslo. Ta ostatnia nazwa używana była aż

do r. 1624, w którym miasto Oslo spaliło się doszczętnie i zostało odbudowane przez ówczesnego króla duńskiego, a zarazem norweskiego Chrystiana IV, poczem otrzymało nazwę Chrystiania.

Większość w parlamencie dla tej ustawy jest już pozyskana, tak że od r. 1925 nazwa stolicy Norwegii będzie brzmiała: Oslo.

Jawno-tajne przygotowania.

Tworzenie t. zw. straży narodowej, jako bojówki partyjnej, która ma w danym razie wywołać walki uliczne, pomnożyło się o nowy dokument. T. z. zwiasek sokoł, obejmujący polskie towarzystwa sokolskie, a zdradzający w swym prezydium wpływ narodowo-demokratyczne, wydał okólnik tajny, w którym wzywa dzielnicę, okręgi i poszczególne gniazda sokolskie do organizowania się do walki czynnej. Przewodnictwo związku zawiadamia, że przystąpiło do rady obrony narodowej, która to rada mieści w sobie związki hallerczyków, dowódczyków, legie obrony konstytucji, stowarzyszenia samopomocy społecznej „i inne”. Rada obrony narodowej stworzyła straż narodową, która ma na celu — jak oświadcza przewodnictwo związku sokołowego — „poparcie dążeń polityki narodowej”.

Ponieważ „polityka narodowa” nazwa siebie polityka narodowo-demokratyczna, przeto niewiele trzeba domyślić, aby dorożnić się, kto formuje te bojówki i na rzecz jakiej partii mają one w danym razie przystąpić do wojny domowej. Członkowie rady obrony narodowej nie są wymienieni. Związek sokoł oświadcza tylko, że „każda z organizacji wchodzących w skład rady obrony narodowej, odda jej do dyspozycji na czas potrzeby (na określonych naturalnie warunkach) swoich członków”. Organizacja ewentualnej wojny domowej wygląda więc tak, że straż narodowa jest armią, zaś rada obrony narodowej — sztabem generalnym.

Przygotowania do mobilizacji — jak wynika z ogłoszonego przez „Robotnika” zakonspirowanego dokumentu — są w pełnym toku. Narazie sokolstwo otrzymało rozkaz, aby nie przeprowadzić spis swoich członków „na którychby mogła liczyć z całą pewnością”. Na osobnych walnych zgromadzeniach będą sokoł pouczeni, jak mają agitować w swoich biurach, warsztatach i t. d. Porozumiewać się mają poszczególne gniazda głównie z narodowo-demokratycznym stowarzyszeniem samobrony społecznej, którego oddziały zostały widocznie obrane jako „czeliki”. Gdzie S. S. S. jeszcze nie ma, tam należy je utworzyć. Aby mobilizacja mogła powieść się zupełnie, członkowie sokoł mają nakaz wystąpić ze wszystkich innych organizacji, które zaś tego nie uczyniły, będzie wykluczonej z sokoła.

Tajny rozkaz jest tak zredagowany, aby można go również tłumaczyć jako przeciwdziałanie strajkom kolejowym i t. d. Zwrot o „poparcie polityki narodowej” świadczy o właściwym celu tej podziemnej roboty.

(„Przegląd Wieczorny”).

PO WYBORACH W ANGLII.

Podczas ostatnich wyborów do parlamentu angielskiego oddano 14.148.000 głosów, czyli na jednego posła przypada 23.200 głosów. Ponieważ Labour Party otrzymała 190 mandatów za 4.487.000 głosów, lista ta odpowiada mniej więcej tej, która uzyskanoby przy wyborach proporcjonalnych. Liberali stracili przy nowym systemie dwa mandaty, konserwatyści zaś zyskali dwa.

ELEONORA DUSE PORZUCA SCENE.

Znakomita aktorka, Eleonora Duse, która obecnie znajduje się na występach w Ameryce, zamierza po powrocie do Europy porzucić scenę. Osiedli się ona w Rzymie i zapewne zajmie się kierownictwem nowej szkoły dramatycznej.

G. O. U. LAPIE FALSZERZY. MOSKWA, 17 grudnia. (AW). „G. O. U.” wykryła w Moskwie wielką organizację falszerzy czerwonoców. Znaczna część falszerzy aresztowano.

Manja wielkości excesarza Wilhelma zrujnowała Niemcy. Po zdobyciu Francji Wilhelm zamierzał zawojuować Anglię.

Z pamiętników byłego kanclerza Niemiec, von Payera, które wyszły obecnie pod tytułem „Od Bethmanna do Eberta”, dowiadujemy się nowych szczegółów o megalomanii byłego cesarza.

— Jak wiadomo — pisze Payer — cesarz przed wojną lubił w najniestosowniejszy sposób wtracać się do polityki innych państw. — Podczas wojny, cesarz w zupełności zmienił taktykę.

Wojna zupełnie inaczej by się ukształtowała, gdy cesarz mógł się rządzić podług swego widzimisie. Nawet w roku 1918 Wilhelm zupełnie nie wpływał ani na Ludendorffa, ani na Hindenburga. Powołał on ogromnie pierwszego, a obawiał się drugiego.

Gdy cesarz mógł rozmawiać swobodnie, z słów jego można było łatwo wywnioskować, że wojnę uważał on za sprawę, która mogła obchodzić tylko dywory, dyplomatów i generałów! Żołnierze zaś powinni byli czynić swą powinność.

— Czegóż pan chce — rzekł mi pewnego dnia cesarz, gdy mu przekładałem, że okupowaniu bałtyckich prowincji obraża uczucia na-

rodu — przecież jestem monarcha! Było to w czwartym roku wojny i główna kwatery w zupełności się ze mną solidaryzowała.

Ta jego manja wielkości nie dopuściła do zawarcia pokoju wtedy gdy był jeszcze czas.

Gdy w roku 1917 do cesarza zjawiła się deputacja, składająca się z socjalistów, demokratów i centrowców i gdy deputacja ta opowiadała cesarzowi, jak gwardia pruska pobila roslan w Galicji, cesarz odrzekł: — Tam, gdzie pojawia się gwardia pruska niema miejsca dla demokracji”.

Innym znów razem cesarz w następujący sposób wyrażał swe poglądy na kompromisowe zawarcie pokoju: — Jest to pokój, który pozwała na zabranie wrogowi pieniędzy i artykułów pierwszej potrzeby i do schowania ich do kieszeni.

Opowiadał także, że po wojnie zawarł traktat z Francją i zdobył Anglię.

Wilhelm — kończy Payer — przez swą manję wielkości i krótkowzroczność zgubił tron i dynastję.

Prez. Coolidge przeciwko imigracji

Z Nowego Jorku donoszą: Prezydent St. Zjedn. Coolidge sympatyzuje mocno z kierunkiem na Kongresie, który jest przeciwny wprowadzeniu jakichkolwiek ulg w istniejących obecnie ograniczeniach imigracyjnych i jak się z jego enuncjacji domyśleć można, jest on też za jaknajstrzejszymi ograniczeniami. Powtarzają powyższą opinię prez. Coolidge, półrządowe organa, a nabiera to oświadczenie donioslejszej wagi, zwłaszcza, że zbliżające się posiedzenie kongresu amerykańskiego zajmie się problemem imigracyjnym.

Podsekretariat stanu dla spraw handlu jest za ograniczeniem imigracji, ale i przytem wyraża swoje niezadowolenie z dotychczasowej ustawy, która nie jest dość wybredna w dopuszczaniu do Stanów odpowiedniego materiału ludzkiego. Proponuje nawet, aby dotychczasowy 3 proc. dopuszczono-

nym imigrantów powiększyć o jeszcze 2 proc., ale przytem domaga się, większej wybredności przy wyborze materiału, który zamierza się wpuścić do kraju.

Przeciw obecnym ograniczeniom imigracji jest związek krajowy fabrykantów, bo sprowadza wogóle zastój w ruchu imigracyjnym i proponuje uregulowanie imigracji w ten sposób, by postulat ekonomiczne Stanów Zjedn. nie doznały szwanku.

Dwa największe zrzeszenia rolniczo-gospodarcze aproba ograniczenia i żądają wprowadzenia cenzusu z r. 1890.

Ostro też występują przeciw szerokiej imigracji i żądają ustawy na furalizacji inne związki, a związek, zwalczający alkoholizm w Ameryce, domaga się deportacji każdego, który wystąpił przeciw ustawie prohibycyjnej.

Praca Kobiet w Szwecji.

Jedną z najpierwszych kobiet w Europie, która uwolniła się od pracy domowej, była szwedka.

Już 30 lat temu, gdy inne kobiety zajęte były robotkami ręcznymi, szwedka pracowała w biurze, czy też w fabryce, czy w sklepie. Pracowała od 9 do 5 i to nie z zamiłowaniem do pracy, lub dla osiągnięcia celów ideowych. Bynajmniej. Czyniła to w tym celu, aby zdobyć niezależność i móc żyć sze-roko.

Kobieta w Szwecji może pracować we wszystkich zawodach. — Tak na przykład, w Szwecji jest znacznie więcej kelnerek niż kelnerów, Szwedka oddawna już zasiada w parlamencie i występuje jako obrońca w sądzie.

Skutkiem tego wielu mężczyzn w wieku od 20 do 40 lat emigruje do Ameryki. Powodem to brak materiału na mężów, co znów z kolei zmusza kobiety do chwytania się pracy zawodowej.

Naichetniej oczywiście chwytają się kobiety pracy biurowej. Ale obecnie, gdy stan interesów nie jest świetny i gdy wiele przedsiębiorstw się zlikwidowało, połowa pracowników pozostała bez pracy.

Położenie jest obecnie dosyć smutne, gdyż szwedka albo jest źle

płatna, albo też zmuszona chwytając się tak pogardzanej przez się pracy domowej.

W Szwecji nie istnieje żadna różnica pomiędzy zawodami. Każdy zawód, który zapewnia samodzielność ma rację bytu. Dlatego właśnie praca kucharki czy pokojówki była tak lekceważona, że kobieta pracująca w tym zawodzie nie mogła zdobyć sobie szacunku.

Obecnie zawód ten ma zostać zrehabilitowany. Służąca będzie otrzymywała taką płacę, by mogła mieszkać oddzielnie i być samodzielną i niekrepowaną.

We wszystkich pensjonatach ieden dzień w tygodniu poświęcony jest nauce gotowania i sprzątania.

Nawet arystokratki szwedzkie pracują i zajmują się mleczarstwem, wypiekiem pieczywa czy też gotowaniem.

Siostra Sven Hedina, naprzekład, prowadzi wspólnie z pewną młodą hrabianką sklep delikatesów.

Dla obcych kobiet niema tu zupełnie miejsca. To też nie istnieje i nie istniała emigracja do Szwecji.

Szwecja jest rajem, ale tylko dla swoich.

Grand Kino
Ostatnie 3 dni.

Wystawa Obrazów

Warszawskich artystów malarzy Grupy „12”

otwarta codziennie od godz. 10-6 po południu.

Przybyły Siemińskiego, Grahowskiego i Majewskiego

